Nr. 136. Kraków, Wtorek dnia 19 Czerwca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We [illegible]le: księgarnia Polska, [illegible]licki, 14.
[illegible]: S. Wartalski, [illegible]asse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 18 czerwca.

Aresztowanie Kraszewskiego.

Jeszcze w zimie tego roku doszła nas wiadomość, że w willi naszego jubilata J. I. Kraszewskiego w Dreznie dokonaną została przez saską policyę ścisła rewizya, czego powodem miała być pewna osoba zostająca chwilowo na mieszkaniu u J. I. Kraszewskiego. Stosując się do przesłanej nam równocześnie informacyi, nie ogłaszaliśmy tej wiadomości, wiedząc jak przykrym był ów wypadek dla czcigodnego Jubilata.

Dziś jednak zapisać musimy boleśniejszą o wiele wiadomość, bo oto jak doniósł telegram z Drezna zamieszczony w „N. fr. Presse“ a telegrafowany z Wiednia także do innych dzienników, aresztowanym został J. I. Kraszewski w Berlinie wspólnie z niejakim Bogdanowiczem (byłym majorem rosyjskim) i z braćmi Konopackimi (właścicielami fabryki papierosów w Dreznie) a przyczyną tego aresztowania miało być według jednych wybadywanie jakoby stosunków armii niemieckiej i zbieranie planów fortec tamtejszych w interesie francuskim; według drugich zaś aresztowanie nastąpiło wskutek nikczemnej denuncyacyi jakiejś osobistości, która chcąc wykonać akt zemsty na J. I. Kraszewskim, denuncyowała go wobec ambasady niemieckiej w Wiedniu jako osobę politycznie podejrzaną i ztąd też wynikły dalsze kroki.

Jakkolwiekbądź, wiadomość ta bolesnem echem odbiła się we wszystkich sferach polskich i wywołała głębokie zaniepokojenie i smutek o los tyle nam drogiego starca, zwłaszcza, że telegramy dalsze milczą zupełnie w tej sprawie a wszelkie do Drezna i Berlina wystosowane zapytania przepadają.

Wobec tego nie wątpimy, że posłowie nasi wielkopolscy nieczekając zebrania się Sejmu pruskiego (po krótkiej do 21 b. m. trwać mającej przerwie) poczynią natychmiast energiczne kroki w celu wyjaśnienia sprawy i w celu obrony czci i osoby naszego pierwszego obywatela — Jubilata przed nikczemną napaścią i zdradą, czy też brutalnością władz pruskich.

Wiadomości w tym względzie i energicznej a spiesznej działalności ze strony naszych reprezentantów wielkopolskich, oczekujemy niecierpliwie — oczekuje jej cała społeczność polska.

„Rada russka“ w agitacyi swojej co do zebrania zgromadzenia ludowego w „Narodnim Domu“ na d. 29 czerwca r. b. nazwanego *Wieczem* idzie tak daleko, że komitet zaprosił księdza biskupa Sembratowicza, administratora archidyecezyi metropolitalnej aby się pojawił na zgromadzeniu.

Rozumiemy bardzo, że agitującej „Radzie“ idzie niezmiernie o to, aby obecność dygnitarzy kościelnych na zgromadzeniu dodała jej agitacyjnemu środkowi znaczenia na zewnątrz — nie odmawiamy też nikomu formalnego prawa brania udziału we wszelakich dozwolonych zgromadzeniach. Tuśmy tylko chcieli zwrócić uwagę na zuchwałość agitacyi, która się nie waha wciągać w swoją sferę książąt kościoła, a zarazem wskazać na pomięszanie pojęć, jakie się szerzy z tego powodu. Rosyjskie „Słowo“ mianowicie wyraża *nadzieję*, że ks. biskup Sembratowicz stawi się na zgromadzeniu, „jako *wice-marszałek Sejmu*“. Zgromadzenie ludowe przedzierzgnęło się więc naraz w jakąś komisyę sejmową, która wzywa prezydium Izby aby raczyło stawić się wśród niej dla dania objaśnień — tymczasem gdy w istocie, kilkunastu agitorów wrogich krajowi poważa się wzywać przewodników najwyższej instytucyi kraju — *Sejmu*, na zebranie prywatne, którego założeniem i celem formalnym agitacya przeciw sejmowi, czyli aby ich poniżyć, a to ich osobie i urzędzie poniżyć Sejm krajowy. Wierzymy, że rosyjskiemu „Słowu“, to szczególniej się uśmiecha z całej komedyi.

Dla dobra kraju i sprawy ruskiej, radzibyśmy aby co najprędzej przyszedł *29 czerwca*, przekonani bowiem jesteśmy, że się wykaże cała olbrzymia próżnia tej agitacyi, która sięgając po godność i znaczenie najwyższych instytucyj krajowych, samą zuchwałością swoją utrzymuje dziś wszystkie umysły we wzburzeniu.

Echa z nad Wisły.

Zamieszczamy na tem miejscu artykuł nadesłany nam z Warszawy, rzucający pogląd na stosunek rządu rosyjskiego do ludności polskich znajdujących się pod jego panowaniem, jako wstęp do korespondencyj z Warszawy, które ściśle śledzić będą rozwoju aktualnego polityki rosyjskiej na ziemiach polskich, jej podwładnych.

Warszawa początek czerwca.

Gdyby nam kto przed rokiem 1861 uchylił zasłonę tego, co się tu dziać będzie we dwadzieścia lat później, odwrócilibyśmy oczy z nerwowem przerażeniem, jak Marya-Antonina od karafki z wodą, na dnie której Balsamo ukazał jej nieznane dotąd narzędzie śmierci... gilotynę. W trosce codziennej o utrzymanie bytu, z dnia na dzień, nie widać postępu zła, jakie rośnie od chwili, gdy przeklętej po wsze czasy pamięci *komitet urządzający* z księciem Czerkaskim na czele, nakreślił plan moralnego i materyalnego rabunku Polski, zostającej dziś pod berłem rosyjskiem; ale jedna chwila zastanowienia i porównania wystarcza, ażeby ocenić doniosłość planu, oraz środki przedsięwzięte do jego rozwinięcia.

Ten stan dzisiejszy, w którym społeczność polska, wobec wznoszących się wszędzie ku wyżynom wolności ludów politycznie upadłych, wypijać musi czarę ostatecznych upokorzeń — ten stan, powiadają, wynikiem jest nieroztropnych ruchów z przed lat dwudziestu. W tem zdaniu, obłudnie rzucanem nam w oczy przez wrogów, a naiwnie powtarzanem przez przyjaciół, tkwi zaledwie część pozornej prawdy. — Gdyby nie powstanie!... wzdychają, — rozumie się, byłoby tu eldorado.

Przypomnijmy sobie jednak to eldorado z przed roku 1861. Wprawdzie, religia w granicach Kongresówki nie była jeszcze proskrybowaną, język polski nie był jeszcze całkowicie wyrugowany ze szkoły i urzędu; za wielką nawet łaskę ustanowiono Towarzystwo rolnicze i Szkołę lekarską; ale zapowiedziano: *point de rêveries*. Znaczyło to: niewolniku! tyle tylko zwolnioną będzie obróża twoja, ile ja ci jej popuszczę; nie próbuj sam jej rozwalniać, bo cię do reszty zduszę. Ta obelga rzucona narodowi prawie w chwili, gdy pisma rossyjskie z podbudzenia rządu trąbiły energicznie hymny za emancypacyą Włoch, i sławiły Garibaldego, — ta groźba odbierająca wszelką nadzieję dojścia do tego, co Polakowi jest najdroższem i bez czego wszelka jego praca nie ma racyi bytu, — musiała oddziałać drażniąco.

Czasy paskiewiczowskie wytworzyły osobliwszą atmosferę bezprzykładną w dziejach i specyalnie polską. Ograniczenie edukacyi do minimum, straszliwie obniżyło poziom intelligencyi. Pomyślmy tylko dzisiaj, jak umysł narodu wyglądać musiał w kraju, gdzie w ciągu trzydziestu lat starano się ciągle o to, ażeby wpuszczać coraz mniej światła, gdy nawet w stolicy samej, dla kaprysu satrapy, zniesiono na jakiś czas gimnazya, a w tych gimnazyach kursa sprowadzano do programatów iście naiwnych; gdy na czele szkół stawiano dymisyonowanych poruczników, facyendarzy, sprzedających promocye i świadectwa. Jakaż to krytyka wyrabiać się musiała w umysłach tak uprawianych, jaki pogląd na świat i rzeczy. Jaka wreszcie mogła być przyszłość ludzi, których rząd w ten sposób usposabiał do pracy społecznej.

Łatwo dymyśleć się w jakim celu rząd taką zaprowadzał edukacyę. Chciał po prostu naród ogłupić, ażeby mu w nim przymioty ludzkie nie zawadzały, a przez to wszelką działalność jego wyższą narodową sparaliżować. Bo nie poprzestano na edukacyi; razem z nią zabroniono wszelkich źródeł podniesienia się materyalnego. Takiej mgły i takiej stagnacyi, nie widziano nigdzie na przestrzeniach Europy środkowej. Jakaś instytucya, jakieś stowarzyszenie, zawiązane choćby w celu najbardziej praktycznym i czysto utylitarnym, uważane było przez rząd niemal na równi z rewolucyą. Wszystkie projekta spółek, jakie czyniono za czasów Paskiewicza, ugrzęzły w archiwach bez odpowiedzi, dawano nawet do zrozumienia projektodawcom, że myśli podobne stawiają ich w złem świetle wobec rządu. — Natomiast oberpolicmajster Abramowicz i inni wykonawcy po prowincyach, również protegowali demoralizacyę obyczajów.

Brak oświaty, ognisk naukowych, przemysłu i handlu, nie jest żadną nowością; to nawet stan niejako naturalny wśród pewnych ludności napół dzikich, naprzykład wśród Sławian południowych. Ale w społeczeństwie polskiem był to fenomen nienaturalny, i jako taki, musiał odbić się przygniatająco na organizmie narodowym. Rząd zamało działał i zamało działać mógł, ażeby naród zupełnie zniedołężnić i do stanu apatyi doprowadzić. Wielka przyszłość cywilizacyjna, pomniki naukowe, literackie i artystyczne, sąsiedztwo z zachodem i jego bezpośrednie oddziaływanie, świeże pamiątki i wspomnienia wielkich usiłowań patryotycznych dla wywalczenia wolności, — wszystko to stanowiło walne dla rządu przeszkody do uśpienia narodu. Najbardziej zaś powiew od emigracyi rozwiewał ten mak, który czujna ręka eunuchów rządowych sypała mu na oczy. Z książek emigracyjnych, które się przekradały nieustannie do kraju, wprawdzie naród niewiele się nauczył, ale w nich czerpał żal za przeszłością wolną, nienawiść do stanu obecnego, chęć złamania jarzma.

Próżne byłyby wtedy perswazye, że siła wobec warunków nieprzyjających złamie się bezowocnie, że największy zapał i najlepszą krew dla zatrzymania zgnębionego życia zwrócić należy do pracy organicznej; wzmacniać siły moralne i materyalne, nie w batalionie, ale pod sztandarem wszechstronnego postępu śpiewać przerwaną na polu bitwy pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Daremnie jeden z czcigodnych zwierzchników szkół, pułkownik Paszkowski, jedyny może w owym czasie rozważny myśliciel, mawiał do młodych: „Jeżeliście patryotami, rozejdźcie się po szkółkach wiejskich, po warsztatach, i nauczajcie tam tego, co sami umiecie, bo światła i cnoty potrzeba w kraju.“ — Myśmy odpowiadali: „A gdzież są te szkoły? gdzie te warsztaty?“

Rzeczywiście, młodzieniec wyszedłszy z gimnazyum, umiał zamało, ażeby ze swej nauki wytworzyć sobie jakieś samodzielne stanowisko społeczne; umiał za wiele, ażeby zostać terminatorem szewskim lub wyrobnikiem ulicznym. Umiał w sam raz tyle, ażeby tułając się z kąta w kąt, cierpieć, przeklinać i rozpaczliwie szukać okazyi do pomsty. Przy zatamowaniu wszelkich źródeł pracy społecznej, pozostała jedyna biurowość, wówczas jeszcze dla Polaków dostępna. Wszystkie też biura były literalnie zawalone aplikantami, wyczekującymi posady przy pomocy korepetycyi. Część młodego, corocznego kontyngensu pochłonęło wojsko, część duchowieństwo, reszta żyła jak mogła w stanie zupełnego proletaryatu.

Ale wiadomo co jest proletaryat umysłowy. Wszędzie i zawsze był on zarzewiem rewolucyi. Nie wiem, i próżno byłoby się domyślać, jakby rzeczy poszły u nas, gdyby rząd nie był zatamował oświaty i źródeł pracy, ale przeciwnie, przy pewnym rygorze politycznym, ułatwiał kształcenie się naukowe i ekonomiczne. Możeby oświata i dobrobyt przyspieszyły chwilę rozwagi, możeby niejednemu, albo i znacznej części żal się zrobiło nabytków osiągniętych na drodze pracy spokojnej, i możeby na tej właśnie drodze szukano odbudowania gmachu: nie wiadomo. To pewna, iż rząd przez lat trzydzieści, czyli przez cały ciąg panowania cesarza Mikołaja, ani myślał tego środka próbować: przeciwnie, uczynił wszystko co mógł, ażeby umysły w stanie ciągłej zgagi, niezadowolenia, buntu, w usposobieniu rewolucyjnem utrzymywać. Nie istniała jeszcze wówczas idea socyalistyczna; u nas przynajmniej rewolucyę widziano tylko w barwie narodowej; a wszystko złe przypisując rządowi, i bardzo słusznie, przeciw niemu skierowały się wszelkie nienawiści.

Tak wychowane pokolenia spotkały się z pewnemi ulgami, jakie wbrew zakazowi marzeń i wbrew chęci rządu objawiły się po śmierci cesarza Mikołaja, gdy wzrok jego terororyzujący zagasł na wieki i opadła lodowata ręka tego strasznego a mądrego desposty. Ta ulga, — rzecz to psychologicznie bardzo wytłómaczona, — spowodowała właśnie gorączkową niecierpliwość szerszego i całkowitego oddechu. Gdyby cesarz Aleksander od razu, zwoławszy mężów zaufania w Polsce, głośno i otwarcie wyraził czego pragnie, i dał im mandat utworzenia tych instytucyj, jakie później, pod naciskiem powstały z inicyatywy Wielopolskiego, — o! śmiało twierdzić można, iż dziś usposobienie Polaków, pod berłem rosyjskiem zostających, byłoby dla korony takie samo, a kto wie, czy nie lepsze niż Galicyan względem korony habsburgskiej. To nie jest już tylko naszym domysłem, ale niemal pewnikiem opartym na oczywistej analogii. Polak jest wszędzie Polakiem; dlaczegóżby po jednej stronie kordonu uczucia brać miały inny kierunek niż po drugiej? U nas wreszcie nie byłoby tych przeszkód, jakie do wzajemnego zaufania stawia, wyrobiona w Austryi biurokracya, ani tych powikłań politycznych, jakie przedstawia Austrya. Lecz inaczej było już postanowione w radach najwyższych, gdzie się decydują i urabiają losy cesarstwa rosyjskiego!

Jeszcze raz powtarzamy, gdyby cesarz Aleksander odrazu i wprost z własnego serca podpisał te wielkie słowa: uniwersytet, naczelnik rządu Polak, brat cesarski namiestnik, król polski na czele rady złożonej z Polaków, to cała sprawa narodu poszłaby innym torem. Tymczasem, reformy występowały bądź co bądź, pod naciskiem ulicznym w Warszawie, pod krzykiem zgrozy, na widok *pięciu poległych*. Czyż nie dość natomiast było okazać ze strony rządu tylko pewną chwiejność i słabość, ażeby tłum sfanatyzowany wspomnieniami i godłami przeszłości narodowej, które tem silniej oddziaływały, im dłużej i szczelniej były tłumione i zamykane, ażeby ten tłum spragniony wolności a w przebudzeniu przekonany o swej sile mocniejszej nad wszystko, w odpowiedzi na obietnice, których nie pojmował i którym nie wierzył, pisał po rogach ulic: „my nie chcemy reform administracyjnych, my chcemy Litwy i Rusi“.

(Dokończenie nastąpi).

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 17 czerwca.

Wczoraj i pozawczoraj Lwów był niezwykle ożywiony i ludny z powodu wyścigów, które w tym roku ściągnęły liczniejsze niż zwykle grono osób z prowincyi, i wypadły, pomimo kanikularnego upału nad wszelkie spodziewanie świetnie, tak, że z całą słusznością powiedzieć można, że nawet w mieście mniej niż nasze zacofanem pod względem towarzyskiem uważaneby były za zupełnie udane.

Nie będąc sam *sportsmanem* i nie posiadając wszechstronnych wiadomości Jana Lama, który w ostatniej swej kronice w „Gazecie Lwowskiej“ umieścił wyczerpujący i ze znajomością rzeczy napisany traktat *ad usum* amatorów sportu, nie będę też wdawać się w szczegóły przebiegu pierwszych dwóch dni lwowskich wyścigów, a ograniczę się tylko na zdaniu wam sprawy z wrażenia jakie zabawa ta mogła wywrzeć na takiego jak ja profana, oraz na zaznaczeniu, o ile wpłynęła ona na ożywienie tutejszego życia towarzyskiego, które z powodu zbliżającego się sezonu martwego przestało tu już niemal zupełnie istnieć.

Otóż w roku obecnym nasz *highlife* postanowił widocznie podźwignąć z upadku niegdyś świetne tradycye lwowskiego „*turfu*“, bo jeżeli w ostatnich latach członkowie jego widocznie usuwali się od udziału w tych szlachetnych igrzyskach, to obecnie dali sobie *rendez-vous* na polach Janowskich i stawili się na nich w najzupełniejszym komplecie. To też dawno już nie widziano we Lwowie tylu przepysznych zaprzęgów i powozów, oraz tak świetnych i tak licznych strojów damskich, które obecnością swą nadawały bądź co bądź naszym *prowincyonalnym* wyścigom cechę prawdziwie stołeczną, tak, że według zdania znawców mogły one śmiało rywalizować z warszawskiemi.

Najwspanialsze zaprzęgi były hr. A. Potockich, (dwie pyszne czwórki, kara i skarogniada), hr. W. Siemieńskiego, jenerała Josiki, p. Micewskiego i t. d.; co się zaś tyczy koni wyścigowych, to wyróżniły się tym razem stajnie pp. A. Mysłowskiego, Ochockiego i

Heydla, a natomiast zauważano powszechnie, że sławna w ostatnich latach stajnia chorzelowska hr. J. Tarnowskiego, z której wyszedł słynny „Przedświt“ nie przysłała obecnie ani jednego konia na tor lwowski.

Między jeźdzcami prym zawsze trzymał weteran galicyjskich *sportsmanów*, p. Tuczyński, oraz pp. Mysłowski i Garapich, którzy dziarską swą postawą i niepospolitą biegłością w prowadzeniu konia mogli śmiało ubiegać się o pierwszeństwo z najsławniejszymi jeźdzcami armii austryackiej obecnymi na naszych wyścigach, jak rotmtstrz Kann i hr. Fürstenberg i Auersperg.

Przepyszna pogoda sprzyjała przytem pierwszym dwom dniom wyścigów i sprawiła, że oprócz publiczności, która udała się na pole za rogatką Janowską bądź powozami swojemi i najętemi bądź konno, nieprzebrane tłumy poczciwego *plebsu* żądnego zawsze wszelkiego rodzaju *circens'ów* podążyły tamże *per pedes apostolorum* i przyczyniły się swą obecnością do nadania barwności, życia i ruchu ogólnemu obrazowi.— Długa i wspaniała kawalkada powozów wracających z wyścigów nie mogła wprawdzie porównać się z powrotem z Longchamps, albo nawet z wiedeńskiego Prateru; mimo to jednak była jak na Lwów istotnie piękną, a niektóre zaprzęgi, jak naprzykład hr. Siemieńskiego byłyby nawet w Paryżu i Wiedniu.

Wieczorem w pierwszym dniu wyścigów odbyła się recepcya u państwa namiestników, która wyróżniała się rzadko spotykającą się w pałacu *„pod Kawkami“* swobodą, z jaką się bawiono, a dzięki której chwilami mogło się wydawać, że się jest w gościnnym polskim domu, a nie na urzędowej recepcyi u namiestnika Królestw Galicyi i Lodomeryi. Liczono powszechnie, że z trzech dni przeznaczonych na wyścigi najświetniejszym będzie trzeci, tj. dzisiejszy, ale ulewny deszcz, który rozpoczął się o trzeciej po południu i leje nieustannie dotychczas, popsuł zupełnie szyki naszym sportsmanom a szczególniej całej niedzielnej publiczności.

Ponieważ wspomniałem *o galicyjskich kawkach*, nie od rzeczy więc będzie nadmienić tu, że nowy herb prowincyi naszej, który Sejm zawotował przed parą latami, a w którym miejsce *kawek* zająć miały godła województw wchodzących w skład Galicyi nie zyskał dotychczas zatwierdzenia najwyższych rządowych sfer wiedeńskich, które uważają, że ogołocenie herbu galicyjskiego z Kawek jest wielce *bedenklich*, i może przyczynić się do osłabienia w nas tradycyi *austryackiego patryotyzmu.*

Dla czego ptak tak pośledniego gatunku jak gawron, czy też kawka, która nie cieszy się u nas żadną sympatyą, a w herbie naszym stanowi absurdum heraldyczne i historyczne, ma być uważany za palladyum austryacko-galilejskiego patryotyzmu, tego nie wiem, i pozwólcie, że nad kwestyą tą łamać sobie głowy nie będę! Z tem wszystkiem dziwnem się to wydać musi, że wysokie sfery wiedeńskie chcą, abyśmy pamiętali o tradycyach *„aus den guten, alten Zeiten,“* o których może trochę zaprędko zaczęliśmy zapominać, a które zasługują, abyśmy je na zawsze zachowali w pamięci, jako przestrogę i *antidotum* przeciw zbyt daleko posuniętemu optymizmowi w zapatrywaniu się na nasze obecne położenie.

Bądź co bądź zdaje się być rzeczą pewną, że *„kawek“* z herbu galicyjskiego nie pozbędziemy się tak prędko; oby zaś patrząc na nie, mogliśmy zachować w sercu i pamięci tradycye, które w oczach niedaleko widzących Beschwichtigungshofrathów uchodzić mogą za *„bedenklich,“* ale niemniej przeto pozostaną na zawsze jedyną podstawą naszej przyszłości, i jedynem palladyum wszystkich naszych dążności i aspiracyj narodowych.

Wczoraj wieczorem Marszałek pojechał na dni kilka do Wiednia. Głównym celem podróży jego jest podziękowanie Cesarzowi za ponowne a tak ostentacyjnie spieszne zatwierdzenie jego na rozpoczynającą się kadencyę sejmową; przy tej jednak sposobności p. Marszałek nie zaniedba poczynić odpowiednich kroków dla przyspieszenia zatwierdzenia przez ministeryum skarbu wzorów obligacyj komunalnych i kilku innych zarządzeń koniecznych dla tego, żeby Bank krajowy mógł zaraz po swem otwarciu rozwinąć swą działalność, oraz dla uzyskania dla obligów pożyczki krajowej zaliczenia ich do rzędu papierów mogących być użytemi do lokacyi funduszów pupilarnych.

X. W.

KRONIKA.

Kraków d. 18 czerwca.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń odbyło się dzisiaj w gmachu Towarzystwa. Prezesem Rady nadzorczej wybrany został Stanisław Starowiejski prawie jednomyślnie. Szczegółowe sprawozdanie z obrad podamy jutro.

Na wystawę Tow: Przyj: Sztuk Pięknych nadeszły. Kossaka Juliusza „4 akwarcelle (sceny z polowania)“. Ajdukiewicza Zygmunta „W południe“. Grabowskiego Andrzeja „Portret mężczyzny“ i „Portret damy“. Sokołowskiego „Towarzystwo wzajemnej admiracyi“. Swedomskiego „Córka Kamelii“. Wodzińskiego „Nowinki“ i „Na mandolinie“.

Tonących w Wiśle podczas kąpieli w sobotę czterech chłopców wyratował strażnik magistracki, rybak Reingruber.

W sprawie kradzieży 15 tysięcy rubli, dokonanej w Zagórzu w Królestwie Polskiem u księdza Datkiewicza, wyśledził strażnik policyjny Tychy główną sprawczynię Kornelię Chruszczową, która po dokonaniu owej kradzieży ukrywała się w Bochni — i tam ją przy pomocy żandarmeryi przyaresztował.

Nieszczęśliwy wypadek. W Zielonkach buduje inżynierya wojskowa szaniec zwany „Marszowiec“. Przy tej budowie biorą głębokie rowy które aby się utrzymać mogły zaopatrują wewnątrz ścianami z desek i rozpierają belkami poprzecznemi. Przy burzy jaka powstała w sobotę popołudniu w tych stronach uciekali robotnicy pod nakrycia, przyczem w pewnej części rowu wypadły owe belki poprzeczne i ściany deskowe wraz z ziemią zawaliły się zasypawszy czterech robotników; ciężko zranionych wdwieziono do szpitala.

Z przyczyny tego wypadku rozeszła się po mieście mylna wiadomość, ża ten wypadek miał miejsce w Prokocimiu, w skutek trąby wietrznej, która zakopała w gruzach ziemi 28 ludzi.

Szkody dotkliwe w powiecie gorlickim w skutek nawałnic i gradów poniosły 32 gminy w ostatnich dwóch tygodniach. Zarządzono likwidacye celem przyznania ulg w podatkach dotkniętym rolnikom.

Wyścigi we Lwowie na błoniach Janowskich odbyły się wśród pięknej pogody w sobotę 16-go b. m. W pierwszym biegu z pięciu koni, które stanęły do zapasów na przestrzeni 1600 metrów, „Miss Mornington“ Alfreda Mysłowskiego otrzymała nagrodę dam, którą stanowił piękny kosz srebrny; w drugim biegu o nagrodę Towarzystwa chowu koni 700 złr. stanęły tylko dwa konie, z których „Fornariza“ hr. Adama Heydla pierwsza przybyła do mety 1400 m; w trzecim biegu o nagrodę cesarką 1000 złr. do mety 2400 m. stanęły cztery konie, z których „Kalander“ Alfreda Mysłowskiego w ostatniej chwili o nozdrza tylko wyprzedził walczącą z nim o pierwszeństwo „Moonlight p. Ochockiego; w biegu czwartym z przeszkodami o nagrodę 100 dukatów, ofiarowaną przez jenerała Josikę do mety 4800 m. z ośmiu ubiegających się, pierwszy „Epouseur“ hr. Fürstenberga stanął u mety; w ostatnim biegu włościańskich koni wzięły udział 22 bieguny najrozmaitszej miary i wagi, — pierwsze dwa przybyły do mety konie Jędrzeja Gruszki z Biłohorszczy, z których otrzymał jeden 25, drugi 10 złr. trzecią nagrodę 5 złr. wziął mały kary hucyk Kuźmicza naczelnika gminy wspomnionej. Wyścigi zakończyły się o godzinie 7-mej wieczorem.

Wczoraj popołudniu miały się odbyć drugie wyścigi.

Cesarz przyjąwszy Pana Marszałka Zyblikiewicza na audencyi wyjechać miał wczoraj na ośm dni do Ischl, zkąd następnie udaje się do obozu ćwiczeń pod Bruck nad Litawą.

Tagblatt wiedeński inscenuje w artykule wstępnym rozmowę króla Jana III i innych bohaterów nieboszczyków z odsieczy wiedeńskiej, w której pominięcie postaci króla Jana w wystawić się mającym obecnie pomniku w katedrze wiedeńskiej tem jest usprawiedliwionem, że król Jan był wprawdzie pierwszym bohaterem pamiętnego dnia odsieczy wiedeńskiej, ale potomkowie jego tyle w ostatnim czasie za ministeryum hr. Taaffego nagrzeszyli przeciw zasadzie wolności (czytaj centralistom), że król Jan za nich musi obecnie znieść upokorzenie i nie będzie dlatego umieszczonym w gronie bohaterów, których postacie uzmysłowi pomnikowa statua. — Dalej nie może już być posuniętą zła wiara i zaciekłość centralistów, skoro chce zadać pomnikowy kłam prawdzie historycznej, którą sama uznaje.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej znajduje się w kościele parafialnym na Hernals w Wiedniu. Jest to pamiątka z roku 1683; obrońcy Wiednia po zdobyciu szańców i morderczej walce dostawszy się do obozu tureckiego na Hernals 12-go września wieczorem, i tam zabrawszy kulami i strzałami zdziurawiony obraz, darowali go na pamiątkę tamtejszemu przez Turków zniszczonemu kościołowi, który z czasem zrujnowany zburzono, obraz zaś do kościoła parafialnego przez Paulinów zbudowanego przeniesiono. Tam był i dotąd jest ten obraz celem licznych pielgrzymek pobożnego ludu, a znajduje się w wielkim ołtarzu pod obrazem Wieczerzy Pańskiej Le Granda; obecnie zdjęto go celem odnowienia, po troskliwej zaś restauracyi wrócić ma w to samo miejsce.

Ks. arcybiskup Feliński przyjmowany był w Rzymie także przez Papieża na audencyi. Dostojny arcypasterz zamieszkał w kollegium polskiem.

Na granicy rumuńsko austryackiej w Jukanach przyszło do starcia między austryackiemi a rumuńskimi urzędnikami cłowymi i granicznemi. Z austryackiej strony wezwano do pomocy żandarmeryi. Z obu stron zjechali na miejsce wysłani od władz urzędnicy, w celu przeprowadzenia śledztwa; od strony rumuńskiej wszelki ruch wstrzymany.

Trzecie wyścigi warszawskie odbyły się w piątek 15 b. m. w pomyślniejszych niż drugie warunkach, pogoda bowiem sprzyjała aż do końca. W pierwszym biegu nagrodę Towarzystwa chowu koni 150 rs. otrzymał „Boddy-Bee“ ogier pp. Bogusławskiego i Chylińskiego; w drugim nagrodę Towarzystwa 500 rs. wzięła „Horodno“, klacz hr. A. Potockiego; trzecią nagrodę Towarzystwa 1200 rs. wzięła „Fine-Mouche“ klacz p. Dobrogosta; w czwartym biegu z przeszkodami nagrodę dam otrzymał „Walmer“ pp. Bogusławskiego i Chylińskiego; wreszcie ostatnią nagrodę ze składek, ofiarowaną przez klub myśliwski dla koni, które w ostatnich dwoch latach nie wygrały żadnych nagród, otrzymała „Medea“ klacz p. Augustynowicza.

Czwarte z kolei wyścigi o nagrodę 4000 rs. miały się odbyć wczoraj.

Książę czarnogórski, złożywszy carowi w Peterhofie dnia 15 b. m. wizytę pożegnalną, udał się w sobotę ze swojemi córami w podróż do domu przez Warszawę.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Wtorek 19 czerwca: „Przyjaciel Kobiet,“ komedya Aleksandra Dumasa (syna).

Czwartek 21 czerwca: „Wojna podczas pokoju“ komedya Mosera.

Niedziela 24 czerwca: „Gwiazda Sybiru“ hr. Leopolda Starzeńskiego.

Kalendarzyk. Jutro: *Gerwazego i Protazego.* We środę: *Reginy i Florentyny.*

W sprawie pomnika Mickiewicza.

W sprawie pomnika Mickiewicza a mianowicie co do projektu postawienia tego pomnika na nowym placu Mickiewiczowskim, przesłał r. m. Walery Rzewuski na ręce prezesa komitetu Dra Weigla następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Dnia 3 b. m. otrzymałem pismo od JW. Pana jako przewodniczącego w komitecie budowy pomnika Adama Mickiewicza, w którym wyrażone jest życzenie, abym komisyi programowej mógł dostarczyć rysunków w celu dokładnego rozpoznania projektu, jak wyglądałby plac Mickiewicza utworzony między Biblioteką Jagiellońską, Gimnazyum, Uniwersytetem nowym i plantacyami po ukończeniu tego ostatniego, który jak wiadomo wedle zawartych kontraktów ukończonym i do użytku oddanym być musi w końcu września 1886 r.

W piśmie tem wyrażasz się JW. Pan o placu tym jako o moim pomyśle — ponieważ tak niejest, jak to już w piśmie mojem z dnia 25 z. m. 1883 r. do Szanownego komitetu oznajmiłem, lecz że myśl ta podniesiona przez prasę warszawską na moim wniosku do Rady miasta Krakowa z dnia 7 września 1882 została opartą; ja się do niej przyłączyłem uważając za lepszą, winieniem tutaj choćby paroma słowami zaznaczyć jak się rzecz miała, abym nie był posądzonym o przywłaszczenie cudzych projektów.

W roku zeszłym kiedy wniesioną została na Radę miasta Krakowa kwestya odstąpienia kawałka gruntu z plantacyj pod budowę nowego Uniwersytetu — zawrzała tak silna burza z taką energią przez niektóre pisma krakowskie podtrzymywana jak się to teraz ponawia przez też same pisma w kwestyi placu Mickiewicza. Sprawa potrzebowała wszechtronnego rozpatrzenia się, aby można było sumiennie wotować na Radzie, lub chcąc się było odezwać publicznie w tym przedmiocie; to powodowało mnie, iż starannie oglądałem miejscowość i plany w kancelaryi budowy. Ztąd przyszedłem do przekonania, iż miasto winno się przychylić do żądania Uniwersytetu i gorąco na Radzie to popierałem. Przy sposobności tej zobaczyłem znaczny plac miejski przed Uniwersytetem i mimowoli nasunęła mi się myśl, czy niedałby się tam postawić pomnik naszemu Wieszczowi. — Z projektem tym udałem się do radcy Namiestnictwa Feliksa Księżarskiego niegdyś mego profesora w Instytucie techn. o zdanie — ten utwierdził mnie, iż t. j. możebnem, za uproszeniem zaś zrobił plan sytuacyjny i widok fasady nowego Uniwersytetu, które do przedłożonego Radzie miasta wniosku dołączyłem.

Wniosek ten party licznemi głosami został odstępiony komitetowi budowy pomnika do dania opinii.

Na dzień 25 maja r. b. rozpisałeś JW. Pan zaproszenia do członków miejscewych i zamiejscowych komitetu w celu debatowania nad miejscem, gdzie ma być stanowczo pomnik postawionym. Na kilka dni przedtem przyjechał hr. Konstanty Przezdziecki do Krakowa, a wiedząc, iż sprawa postawienia pomnika przed Uniwersytetem będzie traktowaną chciał się z nią zapoznać, żądał odemnie wyjaśnień, oglądał plany i miejscowość a dowiedziawszy się od dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej Estrajchera, iż ten zrobił już podanie do właściwej władzy o zniesienie ogródka i jego wyniosłośei od strony plantacyj przez co lokale dolne Biblioteki na suchości zyskają, następnie, że Biblioteka Jagiellońska nadzwyczajnie się powiększając potrzebuje rozprzestrzenienia lokalu, na co teraźniejsza czytelnia winna być obróconą a właściwie dobrze i odpowiednio urządzoną czytelnię dla uczniów i profesorów wypadnie dobudować do Biblioteki w miejsce teraźniejszego Kollegium minus; nabrałem przekonania, iż myśl ta jest lepszą daleko od mojej choć się w zasadzie z nią łączy, i to dało mi powód odstąpienia od pierwiastkowego wniosku, co też w piśmie mojem do Szanownego komitetu na dniu 25 maja 1883 r. oznajmiłem. Tak więc mogę śmiało powiedzieć, jeżeli myśl stawiania pomnika Adama przed Uniwersytetem ja podniosłem, to myśl utworzenia placu Mickiewiczowskiego należy się przyznać hr. Konstantemu Przezdzieckiemu, gdyż on zwrócił na nią uwagę prasie warszawskiej, która poważnemi a uczciwie pisanemi artykułami starała się dojść do prawdy rzeczywistej — nie chcąc zabijać odrazu myśli o której niemiała dokładnego pojęcia, czy się da bez szkody dla pomnika przeprowadzić lub nie.

Należy się hr. Przezdzieckiemu uznanie również za to, że tylko on jeden z członków zamiejcowych przyjechał, aby sprawę zbadać, czuł, że przyjąwszy mandat na członka budowy popomnika nieśmiertelnego Wieszcza, na który cały naród się składał, trzeba mu godnie odpowiedzieć, sumiennie się przekonać na miejscu o stanie rzeczy — głosować z całem przeświadczeniem, czy postawieniem pomnika osiągnięto wszystko co można było zrobić, tak pod względem estetycznym jak duchowym. Naród składał się na pomnik, naród przez wieki patrzeć będzie na niego i osądzi tych, którzy przy jego stawianiu głos mieli jak go użyli, w krótkim czasie namiętności ucichną, ale rzecz zostanie.

Aby nabrać dokładnego wyobrażenia o przyszłym placu Mickiewicza w porównaniu z innemi placami istniejącemi już w Krakowie pozwalam sobie tu dołączyć plany sytuacyjne: Głównego Rynku, Małego Rynku, placu Dominikańskiego, placu Franciszkańskiego, placu Szczepańskiego i przyszłego placu Mickiewicza. Wykonane są na skale 1 milimetr na 1 metr.

Pod względem powierzchni i otoczenia tak się przedstawiają:

Nazwa placu	Powierzchnia w metrach kwadrat.	Szerokość placu patrząc na pomnik	OTOCZENIE
Plac Mickiewicza	Do ścieżki plantacyjnej 4.500 m. □ do ul. Straszewsk. 6.250	50 m.	**Tło dla pomnika:** Czytelnia Biblioteki Jagiellońskiej, wysokość po szczyt dachowy 20 m., styl gotycki i ulica. — **Boki:** Biblioteka Jagiell. 20 m. wysoka, Uniwersytet Jag. styl gotycki wysoki 28 m. po szczyt dachowy, Gimnazyum w stylu renesans.
Plac Dominikan.	2.280 m. □	22 m.	**Tło pomnika:** Kościół gotycki z kaplicą renesansową i ulica. — **Boki:** zwykłe kamienice bez stylu.
Plac Franciszkański	4568 m. □	40 m.	**Tło pomnika:** Kościół gotycki, magistrat w stylu renesans gotyckim i ulica. — **Boki:** zwykłe kamienice bez stylu.
Mały Rynek	3521 m. □	35 m.	Okolenie bezstylowe.
Plac Szczepań.	9025 m. □	85 m.	**Tło i boki** bezstylowe z takiemiż olbrzymiemi schodami do teatru.
Rynek Główny	39625 m. □	—	Wieża maryacka alarmowa 81 m. wysoka, niższa 66 m. wys., wieża ratuszowa 72 m. (wedle A. Essenweina), wysokość frontowa sukiennic do gałki od ul. Siennej 28 m. (wedle planów w bud. miejskiem), kościół św. Wojciecha wys. do gałki nad gloryettę 15 m., kilka kamienic stylu renesans, a reszta bez stylu.

To zestawienie daje nam najlepsze pojęcie, na którym placu przy tych funduszach jakie posiadamy, można najłatwiej postawić pomnik aby ten był artystycznym pod względem kompozycyi a nie potrzebował tylko architektonicznemi rozmiarami imponować. Nadto potrzeba zauważyć, iż plac Mickiewicza nigdy handlowym być nie potrzebuje, ani nie będzie okolonym nigdy sklepami, z których powiewające flagi potrzeba policyjnie usuwać.

Z żądanych przez Szanowny Komitet planów przedkładam:

1) Plan sytuacyjny placu Mickiewicza z otaczającemi go budynkami i plantacyami. W planie tym zaznaczone jest, wiele miejsca zabierze czytelnia dla uczniów i profesorów dobudować się mająca do biblioteki Jagiellońskiej, któraby za tło pomnikowi służyła. Zaznaczonem jest jak przystawka obecna przy gimnazyum od plantacyj szpecąca takowe zastąpioną być może co do swego użytku wewnątrz gmachu gimnazyum. Oznaczone są odległości, z których widocznym byłby pomnik w metrach, oraz dokładnie cyframi oznaczona niwelacye teraźniejszego ogrodu bibliotecznego do ulicy Gołębiej i plantacyj aż po ulicę Straszewskiego.

2) Dwa przekroje poprzeczny i podłużny placu Mickiewicza zniwelowane i dokładnie cyframi oznaczone, z których się pokazuje, iż po obniżeniu ogrodu bibliotecznego w kierunku ulicy Gołębiej i plantacyj spadki będą tak małe, iż nie będzie potrzeby żadnych stopni do biblioteki Jagiellońskiej dawać — fundamenta również odsłoniętemi nie będą, gdyż lekkie nachylenie gruntu przy samym murze rzecz tę załatwi.

Co do widoku perspektywnego, ten będę się starał niezadługo złożyć, gdyż krótkość czasu dana mi do dostarczenia tych materyałów nie pozwoliła na jego wykonanie.

Nie wchodząc w to, czy dostarczone z mej strony materyały przyniosą pożądany skutek, aby pomnik Mickiewicza był postawionym w okoleniu budynków uniwersyteckich — serdecznie dziękuję Szanownym Członkom Komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, iż poruczając mi to zadanie, pozwolili

sprawie godziwie usłużyć i przyczynić się do objaśnienia sprawy tak dla wielu niejasnej.

Pozwolę sobie tutaj zrobić jednak jedną uwagę. Obecnie oprócz sumy składkowej, którą wiemy jaka jest, nic nie zrobiono takiego, iżby przyjęcie nowego projektu placu mogło narażać fundusz pomnikowy — nawet program podany przez komisyę, nie został jeszcze uchwalonym przez Komitet, nic byśmy więc nie stracili zatrzymując się z ostatecznemi uchwałami do jesieni, kiedy zjazd do Krakowa na dwa jubileusze zapewniłby obecność wszystkich członków zamiejscowych Komitetu. Sprawa zyskałaby na jasności przez to, iż mury nowego Uniwersytetu o tyle wyszłyby nad powierzchnię ziemi, iż każdy prawie bez pomocy planów mógłby nabrać przekonania za czem ma głosować. Sprawa ważna, a odpowiedzialność wobec przyszłości wielka, warto ją z zimną krwią traktować, wobec zbierania składek przez lat 15 można z orzeczeniem stanowczym trzy miesiące się wstrzymać.

Załączając planów sztuk 6, które pod kierunkiem radcy namiestnictwa Księżarskiego po większej części wykonane zostały, upraszam JW. pana Prezydenta o zakomunikowanie ich łącznie z tem pismem Szanownemu Komitetowi, przyczem zwrot tychże zastrzegam sobie po zrobieniu użytku.

Racz przy tej sposobności JW. Pan przyjąć wyrazy należytego szacunku.

Walery Rzewuski
radca miejski.

W Krakowie 17 czerwca 1883.

Sprawy miejskie.

Podajemy dokończenie z posiedzenia Rady miejskiej krakowskiej, odbytego dnia 16 b. m.

R. m. Jakubowski przedstawia Radzie wniosek o uchwalenie instrukcyi dla rewidenta techniczno-rachunkowego stosownie do uchwały sekcyi ekonomicznej i skarbowej. Rada jednak uchyla ten wniosek po przemówieniu r. m. Mendelsburga przekazuje go do przejrzenia sekcyi skarbowej.

R. m. Piotrowski zawiadamia, że stosownie do uchwały Rady resztki i pozostałość funduszu laudemialnego przelaną została do miejskiego zakładowego funduszu.

Na wniosek r. m. Feintucha uczyniony imieniem sekcyi III, Rada zezwala na kredyt w kwocie 269 złr. 87 cent., na sprawienie dla więźniów miejskich 30 koszul męskich, 30 koszul kobiecych, 30 spodni płóciennych i 20 spódnic.

R. m. F. Jakubowski, imieniem sekcyi III, przedstawia następny wniosek: „Do Koła polskiego w Wiedniu, ma być wniesioną petycya o skłoniegie rządu do umieszczenia głównego zarządu kolei transwersalnej, tudzież innych z nią połączonych w kraju, tudzież do zaprowadzenia języka polskiego na kolejach w Galicyi także i w wewnętrznej służbie“.

Mówca illustruje swój wniosek i podnosi, że w razie przeniesienia zarządów kolei do kraju. to zostanie przeniesiony znaczny milionowy fundusz emerytalny nte mało mogący ożywić to miasto kraju, gdzieby się znajdowała siedziba zarządu.

R. m. Chrzanowski proponuje inne sformułowanie tegoż wniosku, a mianowicie:

„I. Rada miasta wniesie petycyę do Wysokiego Sejmu: 1) aby dyrekcya główna dróg żelaznych państwowych galicyjskich znajdowała się w kraju naszym; 2) aby pomiędzy tą dyrekcyą kolei państwowych galicyjskich a centralnym zarządem dróg żelaznych państwowych w ministerstwie handlu, nie było żadnej władzy pośredniej; 3) aby językiem urzędowym w wewnętrznej służbie dróg żelaznych galicyjskich był język polski, a język niemiecki używany jedynie w korespondencyi z ministerstwem handlu i innemi drogami żelaznemi zakrajowemi.

„II. Rada miasta wniesie petycyę do Wysokiego Sejmu, iżby środkami, które uzna za odpowiednie, starał się znaglić Towarzystwa prywatne dróg żelaznych galicyjskich do ustanowienia w kraju naszym dyrekcyj głównych.“

Rada wniosek p. Chrzanowskiego przyjmuje.

Wniosek sekcyi III przedstawiony przez r. m. Warschauera a mianowicie udzielenie zaopatrzenia 100 złr. rocznie byłemu nadpompierowi straży ogniowej E. Fałdzińskiemu, aż pokąd magistrat nie obmyśli dlań stósownego dla jego wieku i zdrowia zajęcia w służbie miejskiej. Rada przyjmuje.

Także wniosek r. m. Domańskiego imieniem sekcyi ekonomicznej, przyjęła Rada i uchwaliła zburzyć dom pod l. 112 dz. V na Kleparzu, niegdyś od Wierciszewskiej przez gminę nabyty, w drodze publicznej licytacyi wedle warunków podanych przez sekcyę ekonomiczną.

W nieobecności r. m. Kopfa, bawiącego dla pokrzepienia zdrowia na wsi za urlopem wniósł r. mag. Turnau ważną dla miasta sprawę a mianowicie wprowadzenie w życie fundacyi ś. p. Helclowej. R. mag. Turnau podniósł w swym przemówieniu jak niesłuszną była odpowiedź Wydziału krajowego, na żądanie Rady wystosowane doń jako do zwierzchnej opiekuńczej władzy wszelkich fundacyj, by udzielił tymczasem roczną subwencyę, któraby umożliwiła rozszerzenie domu nieuleczalnych kalek nim fundacya ś. p. Helclowej wejdzie w życie. Teraz Rada czuje się zniewoloną udać się z tą sprawą do namiestnictwa.

Wnioski przyjęte przez Radę brzmią jak następuje:

Rada zechce:

I. „Upraszać wysokie c. k. namiestnictwo, aby raczyło dozwolić na udzielenie z dochodów bieżących od kapitałów fundacyi ś. p. Anny Helclowej rocznych zasiłków na dzisiejszy zakład gminny nieuleczalnych chorych i rekonwalescentów, a to aż do czasu otwarcia domu ubogich fundacyi imienia Ludwika i Anny Helclów.

II. Upraszać W. Ludwika Szumańczowskiego, jako kuratora fundacyi ś. p. Anny Helclowej, przy dołączeniu odpisu podania do wysokiego c. k. namiestnictwa o poparcie tegoż podania, odnośnie do oświadczonego zapatrywania swego, w piśmie do p. Prezydenta miasta z dnia 25 stycznia 1883 objawionego.

III. Jednocześnie ze względu na już przeprowadzoną pertraktacyę spadku po ś. p. Annie Helclowej uważam za rzecz potrzebną przedstawić co następuje:

Jak się okazuje z ustępów rozporządzenia testamentowego z dnia 8 stycznia 1878 roku — zakład z odkazanych funduszów jest wyłącznie dla ubogich katolików miasta Krakowa przeznaczony. Tymczasem dekretem dziedzictwa c. k. sądu krajowego krakowskiego z dnia 25 czerwca 1881 l. 13.937, „cały po ś. p. Annie Helclowej pozostały spadek z mocy testamentu i z utrzymaniem kodycyllarnych rozporządzeń erygować się mającemu zakładowi ubogich kalek i rekonwalescentów religii chrześciańskiej katolickiej pod nazwą „Dom ubogich fundacyi imienia Ludwika i Anny Helclów w Krakowie“ przyznany został.

Wypuszczone jest zatem w tym dekrecie dziedzictwa, ważne rozporządzenie objęte w 5tym ustępie odnośnego rozporządzenia testamentowego ś. p. Anny Helclowej: „że tylko ubodzy katolicy miasta Krakowa umieszczeni być mogą w erygować się mającym zakładzie“ — wypadało w dekrecie dziedzictwa dodać: ubogich miasta Krakowa, bo w Krakowie może być zakład erygowany nie koniecznie dla ubogich do gminy miasta Krakowa należących. Ograniczenie to jest zbyt ważne dla gminy miasta Krakowa, bo bez niego, z upływem czasu, z zamierzonego przez ś. p. Annę Helclową zakładu dla ubogich gminy miasta Krakowa, utworzyłby się zakład krajowy.

Dlatego należy:

a) Upraszać kuratora fundacyi ś. p. Anny Helclowej, aby sprostowanie przywiedzionego dekretu dziedzictwa stosownie do ustępu 5go odnośnego rozporządzenia testatorki wyjednać raczył.

b) Wezwać obrońcę spraw gminnych, aby tego sprostowania dopilnował i Radzie miejskiej o skutku doniósł.

c) Przedstawić również wys. c. k. namiestnictwu powyższą okoliczność z prośbą, aby w akcie fundacyjnym ograniczenie ubogich nieuleczalnych i rekonwalescentów li do gminy miasta Krakowa pominięte nie było.

Gdy zaś założyć się mający „Dom ubogich fundacyi imienia Ludwika i Anny Helclów wyłącznie dla ubogich miasta Krakowa przeznaczony, jest niejako zakładem dla użytku gminy tego miasta pod opieką i zarządem Siostr Miłosierdzia i ustanowionego kuratora, a następnie wysokiego Wydziału krajowego zostającym, a według ustępu 15 § 64 statutu miasta Krakowa, zaprowadzenie nowych zakładów gminnych rozpoznaniu i decyzyi Rady miejskiej ulega, przeto zdaje się być rzeczą właściwą, aby przy erygowaniu aktu fundacyi, równie reprezentant Rady miasta Krakowa attentował. Odwołując się więc w tej mierze do wniosku c. k. ekspozytury finansowej prokuratoryi skarbu już poprzednio wysokiemu c. k. namiestnictwu złożonego, Rada miasta poważa się upraszać o zarządzenie, aby w myśl obowiązujących ustaw i jej reprezentant przy układaniu aktów fundacyjnych brał udział. Rada wniosek przyjmuje.

Na tem Rada swe posiedzenie zakończyła.

Przegląd polityczny.

W wydziale konstytucyjnym dolno-austryackiego sejmu zdawał Dr Kopp sprawozdanie z wniosku, dotyczącego decentralizacyi zarządów kolejowych, i zaproponował rezolucyę potępiającą decentralizacyę, którą jednogłośnie przyjęto. Mamy nadzieję, że wszelkie uchwały dolno-austryackiego sejmu nie opóźnią wykonania tej, tyle ważnej dla nas sprawy.

W Krainie odbyły się wybory do sejmu z kuryi większych własności. Zwyciężyli kandydaci niemieccy większością 6 głosów. Udział wyborców był nadzwyczaj ożywiony. Dotychczasowy marszałek kraińskiego sejmu hr. Thurn przepadł przy ściślejszym wyborze. Przyszły więc sejm kraiński będzie się składał z 26 Słoweńców i 11 Niemców, co wprawdzie zapewnia pierwszym stanowczą większość, ale nie pozwoli na przeprowadzenie reformy wyborczej w duchu narodowym, gdyż do uchwalenia takowej potrzebna jest obecność 29-ciu posłów.

Projekt ustawy kościelnej przedłożony przez rząd pruski sejmowi, nad którym obecnie obraduje osobna komisya, brzmi jak następuje:

Artykuł I. Przepisy zobowiązujące zwierzchników duchownych do notyfikowania kandydatów do urzędu duchownego, jakoteż rządowe prawo *veto*, zostaną zniesione:

1) co do urzędów duszpasterskich, których posiadacze bezwarunkowo odwołani być mogą;

2) co do zarządzenia zastępstwa albo pomocy w duchownym urzędzie.

Art. 2. Artykuł pierwszy nie będzie zastosowany do zarządców (administratorów lub prowizorów) urzędu proboszczowskiego.

Art. 3. Znosi się kompetencyę król. trybunału dla spraw kościelnych co do rozstrzygania apelacyi przeciw protestowi urzędu państwowego w następujących przypadkach:

1) przy oddawaniu urzędu duchownego;

2) przy obejmowaniu urzędu nauczyciela, albo też urzędu przestrzegania karności przy zakładach, służących do kształcenia duchownych.

3) przy wykonywaniu praw biskupich, albo czynności biskupich w wakujących katolickich dyecezyach.

Art. 4. W miejsce §. 16 ustawy z d. 11 maja 1873 r. wstępuje przepis następujący:

Rząd ma prawo założenia *veto*, jeżeli uznanem zostanie, że kandydat z powodów należących do dziedziny obywatelskiej lub państwowo-obywatelskiej, nie jest na taki urząd odpowiedni, mianowicie jeżeli jego wykształcenie przepisom tej ustawy nie odpowiada. Powody założenia *veto* winny być wyłuszczone. Przeciwko założeniu *veto* rządowego można w przeciągu 30 dni zanieść zażalenie do ministra wyznań, którego decyzya jest rozstrzygająca.

Art. 5. Przepis artykułu 5-go ustawy z d. 14 lipca 1880 r., dotyczącej bezkarności wykonywania duchownych czynności urzędowych w parafiach wakujących, albo takich, których posiadacze w wykonywaniu urzędu znajdują przeszkodę, zastosowany będzie do wszystkich urzędów duchownych, bez względu na to, czy urząd jest obsadzony, czy nie.

Art. 6. Przepisy ustaw z d. 11 maja 1873, 20 i 21 maja 1874 sprzeciwiające się artykułom 1—4 niniejszej ustawy, zostaną zniesione.

Otóż komisya załatwiła już powyższy projekt. Minister Gossler oświadczył podczas rozpraw, że rząd musi stanowczo obstawać przy art. 2, który też został większością 15 głosów przyjęty. Przy artykule 3 uchwalono poprawkę Brüda, podług której prawo założenia *veto* ma przysługiwać naczelnemu prezydentowi, a art. 4 odrzucono 13 głosami przeciw 8 głosom narodowo-liberalnych frakcyj.

Następne artykuły uchwalono podług projektu rządowego, a w końcu przyjęto całą ustawę 13 głosami przeciwko 8.

Korespondent dziennika „Temps“ donosi z Moskwy o sympatyach, jakie Francuzi w Rosyi znaleźli, i powiada, że rosyjskie koła wojskowe, uważają Francyę za cennego sprzymierzeńca. Rząd z pewnością nie myśli o wojnie. Wyżsi dowódzcy wojskowi, wiedząc, że organizacya armii nie jest ukończona, obawiają się wojny podobnie jak wszyscy oświeceni ludzie, ale oficerowie zajmują się kwestyą przymierza, jako prawdopodobną ewentualnością. Kongres berliński dopełnił miary narodowej nienawiści. Rosyanie przypuszczający możliwość wojny, szukają naturalnie poparcia w Europie i zwracają oczy ku Francyi.

Obecna stolica Bułgaryi, Sofia, wysłała na koronacyę do Moskwy deputacyę, co, jak się pokazuje, — nastąpiło za inspiracyą dwóch ministrów bułgarskich; Rosyan, wbrew woli samego księcia, a jenerał Kaulbars był tyle śmiały, że zatelegrafował do księcia o wyjeździe deputacyi. Książę Aleksander rozkazał natychmiast deputacyę cofnąć i oświadczył, że on jest jedynym przedstawicielem Bułgaryi na koronacyi; było już jednak za późno.

Arcybiskup koloński Dr Paweł Melchers, którego rząd pruski wypędził z jego dyecezyi, umarł w Holandyi dokąd się był schronił, mając lat 70. Był on arcybiskupem kolońskim od 1866 r.; na soborze watykańskim należał zrazu do przeciwników dogmatu nieomylności, powróciwszy jednak do swej dyecezyi ogłosił go uroczyście i przyjął wraz z całem duchowieństwem. Za opór przeciw ustawom majowym, był kilkakrotnie karany i opuścił swoją stolicę w 1875 r., poczem nowo ustanowiony trybunał dla spraw kościelnych, uznał go pozbawionym urzędu. Zamieszkawszy w Holandyi, kierował ztamtąd sprawami swej dyecezyi wydając listy pasterskie i rozporządzenia do duchowieństwa. Do niego było wystosowane brewe Leona XIII, w którem papież *tolerari posse* co do obowiązku donoszenia o nominacyach wypowiedział. Śmierć jego jest wielkiem ułatwieniem dla rządu pruskiego co do układów i zgody ze stolicą papieską i zapewne obsadzenie stolicy kolońskiej nastąpi teraz bez trudności, a ponieważ dwaj inni biskupi wygnani osnabrukski i limburgski powrócą wkrótce do swych dyecezyj, pozostanie tylko kardynał Ledóchowski, z którym dotychczas do zgody nie przyszło i zapewne nie rychło przyjdzie.

Rumuński rząd miał prosić księcia Bismarcka o wstawienie się do mocarstw, celem poparcia rumuńskich żądań w sprawie dunajowej. Gabinet bukaresztański dowodził, że postanowienia konferencyi dunajowej, nie mogą obowiązywać Rumunii jako powzięte bez jej udziału. Bismarck miał odpowiedzieć, że mocarstwa, które podpisały traktat londyński, nie mogą się wdawać w żadne rozprawy co do raz powziętych uchwał.

Francuski minister spraw zewnętrznych Chalemel Lacour wyjechał dla „poratowania zdrowia“ do Vichy; zastępować go będzie p. Jules Ferry. Przypuszczają z tego powodu, że pan minister nie wróci już na swoje stanowisko.

Lord Dufferin przyjmował w Londynie ormiańską deputacyę, która mu wręczyła adres dziękujący za popieranie spraw Armenii. Dalej proszono go, aby wystarał się o ubezpieczenie „życia, honoru i własności armeńskiego ludu,“ o usunięcie z administracyi wszelkich nieczystych żywiołów, i mianowanie nowego gubernatora niezależnego od wpływów W. Porty.

Lord Dufferin odpowiedział kilku słowy, opowiadając swoją audyencyę u sułtana, na której przedstawił położenie Ormian, i prosił o pomoc i zaradzenie złemu zarządowi prowincyi przez usunięcie nieodpowiednich urzędników. Ostrzegał jednak przed wygórowanemi nadziejami.

„Times“ pisze z powodu tej odpowiedzi:

„Były to słowa silne jak na posła uwierzytelnionego u monarchy, a okoliczność, że lord Dufferin uznał za stósowne podać je do publicznej wiadomości, daje im jeszcze więcej nacisku. Ale co powiedział, jest bezwarunkowo prawdą, a jakkolwiek nie miał zamiaru grozić, to jednak widocznie nie chciał sułtana pozostawić w niepewności co do usposobienia obecnego w Europie“.

Ambasador chiński Tseng miał ciekawą rozmowę z jednym z korespondentów amerykańskich o sprawie tonkińskiej. Powiedział między innemi, że Chiny nigdy nie uznały traktatu zawartego w r. 1874 pomiędzy Francyą a Anamem, ponieważ to ostatnie państwo pozostaje do Chin w stosunku lenniczym. Chiny nie mogły się oprzeć zajęciu trzech południowych prowincyj przez Francyę, gdyż były wtedy pokonane w wojnie angielskiej, i miały u siebie powstanie Tajpingów, które pochłaniało wszystkie siły. Obok tego te trzy prowincye leżą bardzo daleko i niemają dla Chin tego znaczenia co Tonkin. Francuskie zwierzchnictwo nad Anamem jest nieuzasadnioną pretensyą, a owe czarne flagi, które dały powód do zbrojnego wystąpienia, nie są wcale korsarzami, ale wojskiem regularnem opłacanem przez cesarza anamskiego. Chiny nigdy nie pozwolą na oddanie Anamu Francyi, a gdyby nawet teraz do wojny nie przyszło, to w każdym razie Francya musiałaby w Tonkinie utrzymywać wielką armię, gdyż każdej chwili mogłaby się spodziewać napadu. Do wszystkich zaś prowincyj nabytych przez Francyę przed 1874 r. a nawet do reszty Kochinchiny nie mają już Chińczycy żadnych pretensyj, uznając aneksyę za fakt dokonany.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Paryż 18 czerwca. „Libéral“ donosi z Madrytu, że podług wiadomości z wysp Filipińskich, personal towarzystwa angielskiego, które zajęło północno wschodnie brzegi Borneo, został przez krajowców napadnięty i wymordowany.

Paryż 18 czerwca. W zimowym cyrku obchodzono wczoraj uroczyście rocznicę śmierci Garibaldiego. Przemawiali paryski deputowany Delattre viceprezes izby „Italia“ Pianciani i zięć Garibaldiego Canzio. O przymierzu franko-włoskim deputowany Dourille, Maillefeu wyraził życzenie, aby pomnik Garibaldiego stanął na francusko-włoskiej granicy, przedstawiając symbol związku franko-włoskiego. Crispi i wielu innych deputowanych włoskich ze skrajnej lewicy przysłali telegramy; zajścia nie było żadnego.

Landerland 18 czerwca. Liczba zaginionych dzieci wynosi 186.

Kursa telegraficzne z d. 18 czerwca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·50. Renta srebrna 78·95, Renta złota 99.10 6% Węgierska 120·50. Losy z r. 1860 134·75. Akcye banku Austro-węgierskiego 837·—. Akcye kredytowe 304·75. Londyn 120·05. Dukat 5·68. Napoleondor 9·51½. Lombardy 157.25. Losy z roku 1864 170·25. Akcye kolei Karola Ludw. 303·50. Akcye Lwow. Czerniow. 169·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 156·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·70. Losy prem. węgierskie 115·95. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 201·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble papierowe 117·62. 4% Renta złota węgierska 89·80. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·50. Akcye Siedmiogrodzkie 164·75.

Usposobienie giełdy: ciche.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 19 Czerwca.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	75	118	—
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	—	99	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	—	91	50
4% „ „ „ IIem. 100 złr.	86	—	87	50
5% „ „ „ „ „	98	50	100	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	101	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96	50	98	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	92	—	94	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	300	—	303	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168	—	171	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	17	—	18	75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22	—	24	50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	50	100	50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	87	—	89	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 16 Czerwca

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78	55	78	55
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79	10	79	25
4% „ złota 100 złr.	99	05	99	20
5% „ pap. 100 złr.	93	50	93	65
4% „ złota węgierska 100 złr.	89	55	89	70
5% „ papierowa 100 złr.	87	50	87	50
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	98	75	99	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	110	50	111	—
Boden-Credit 200 „	217	—	217	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	304	50	304	70
Kredyt. węg. 200 „	302	50	302	75
Niższo-Austr. 500 „	855	—	860	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	838	—	839	—
Unionbank 100 „	116	90	117	10
Verkehrsbank 140 „	147	—	147	50
Bankverein 100 „	106	75	107	—
Länderbank 200 „	128	25	128	75
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	170	75	171	25
Elżbiety 210 „	223	—	223	25
Ferdynanda półn. 1000 „	2780		2785	
Franc. Józefa 200 „	199	—	199	25
Morawsko-Szlaska 200 „	22	60	22	75
Lwowsko- zerniow. 200 „	169	50	170	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	200	25	200	75
Południow 200 „	155	25	155	50
Tramwaj 200 „	218	30	218	50
Węg.-gal. 200 „	163	—	163	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	156	50	157	—
Węg. zachod. 200 „	166	50	167	—
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	60	100	80
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	95	30	95	60
Alföldzkie 200 „ „	98	40	98	60
Gratzkoflach. 150 „ „	98	80	99	15
Elżbiety — „ „	102	90	103	20
„ 1870 200 „ „	107	15	107	40
„ 1872 200 „ „	107	15	107	40
„ 1873 200 „ „	107	15	107	40
Ferd. półn. „	107	2?	105	25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100	75	101	—
„ 1876 100 złr. sr. „	105	75	—	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	80	99	10
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	75	95	25
„ 1867 300 „ „	99	20	99	60
„ 1868 300 „ „	96	25	96	75
„ 1872 300 „ „	95	50	—	—
Rudolfa 300 „ „	101	50	101	80
„ 1869 300 „ „	101	50	101	75
„ 1872 300 „ „	101	45	101	75
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93	60	93	90

	płacą		żądają	
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	97	75	98	—
4% Cisańskie 100 „	110	—	11?	25
3% Serbskie 100 fr.	—	—	—	—
3% Tureckie 400 „	25	—	25	50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	50	115	—
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108	—	109	25
4% Tryest 100 „	127	—	128	50
4% Tryest 50 „	63	50	64	—
4% 1854 Losy 250 „	120	—	120	—
4% 1860 Losy 500 „	134	50	134	75
„ „ „ 100 „	140	—	140	25
Losy 1864 100 „	166	75	167	25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	35	6	50
Węgierskie 100 „	115	90	116	20
M. Wiednia 100 „	124	—	124	50
Kredytowe 100 „	170	—	170	25
Klary 40 „	38	50	39	—
M. Insbruku 20 „	20	50	21	25
Keglewicz 10 „	17	50	18	50
M. Krakowa 20 „	17	75	18	—
M. Lublany 20 „	23	70	23	80
M. Budy 40 „	41	—	42	—
Palfy 40 „	36	75	37	25
Czerwonego Krzyża 10 „	12	10	12	40
Rudolfa 10 „	19	—	19	50
Salm 40 „	52	75	53	50
M. Salzburgu 20 „	23	50	23	75
St. Genois 40 „	44	—	45	50
M. Stanisławowa 20 „	25	50	26	50
Waldstein 20 „	27	25	28	25
Windiszgrätz 20 „	38	—	39	—
Losy użytkowe ? Bodencred.	23	—	25	

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.